

M. L.

Ś.P. ksiądz profesor Szczepan Ślaga : wspomnienie

Studia Philosophiae Christianae 32/1, 259-260

1996

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Mając to wszystko w żywej pamięci, pragniemy wyrazić naszą nadzieję wraz z modlitwą pełną wiary i ufności w wielkie miłosierdzie Boże, że nasz Przyjaciel, Kolega, Profesor – już spotkał Źródło Życia, do którego dążył, trudną i naznaczoną cierpieniem drogą, przez całe swoje życie. Drogi Szczepanie pozostań wśród nas w duchu i stylu swojej pracy oraz będąc u Pana wstawiaj się za naszą społecznością akademicką. Boże Ojczy Nasz, Źródło wszelkiego życia, przyjmij naszego Brata do swego Królestwa, przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

JÓZEF M. DOŁĘGA

POŻEGNANIE

W imieniu wszystkich uczniów ks. prof. dr hab. Szczepana Witolda Ślaga chciałbym przede wszystkim podziękować Bogu za dar Jego życia, dany nam. Zajmując się badaniami nad problemem istoty życia, różnymi aspektami jego pochodzenia i ewolucji, nieustannie świadczył, że we wszystkich naszych poczynaniach, tak naukowych, jak i życiowych, mamy być *cooperatores simus veritatis*.

W dniu 16 grudnia, Kochany Szczepanie, osiągnąłeś już pełnię wiedzy na temat tego wszystkiego, czym się interesowałeś jako filozof, myśliciel i nasz Mistrz. My zaś uświadomiliśmy sobie, z całą mocą – jak powiada poeta, że

Święci
przychodzą dyskretnie
na palcach,
nieśmiali przynoszą
pokój i serce
Święci idą, jak modlitwa,
która opowiada szeptem,
bo wie,
że szepty są najważniejsze
Święci pozostają
w pamięci, w nadziei
nawet,
gdy już odeszli
do nieba

(ks. A. Henel)

Dziękujemy Ci, Szczepanie.

KAZIMIERZ KŁOSKOWSKI

Ś.P. KSIĄDZ PROFESOR SZCZEPAN ŚLAGA WSPOMNIENIE

Kiedy jesienią 1959 r. rozpoczynałem studia z filozofii przyrody w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim zastałem tam już ks. Szczepana Ślagę jako słuchacza starszych lat. Początkowa znajomość wynikająca z uczestniczenia w seminariach naukowych, przerodziła się wkrótce w szczere koleżeństwo, następnie w przyjaźń. Tak się ułożyły nasze losy, że tego samego dnia otrzymaliśmy na KULu stopień doktorski,

w tym samym roku rozpoczęliśmy pracę w Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie, tego samego dnia wręczono nam nominacje na profesora nadzwyczajnego.

Nasze zainteresowania naukowe ogniskowały się w szeroko rozumianej filozofii przyrody. Wykładając ją, ks. Szczepan w Seminarium Duchownym w Łodzi, ja – w Seminarium Metropolitalnym w Warszawie, poruszaliśmy całość problematyki. Jednakże nasze głębsze zainteresowania dotyczyły oddzielnych jej gałęzi: filozofii przyrody ożywionej, w przypadku ks. Szczepana, filozofii przyrody nieożywionej, w moim przypadku. Wspólnym tematem naszych zainteresowań były aspekty metodologiczne dotyczące się obu działów, jak również nowy paradygmat nauki, mianowicie: paradygmat systemowy. Na tej podstawie rozwinęła się nasza współpraca naukowa, która zaowocowała szeregiem artykułów o tematyce naukoznawczej. Nadto kontynuowaliśmy redagowanie serii *Z zagadnień filozofii przyrodoznawstwa i filozofii przyrody* zainicjowanej przez ks. prof. Kazimierza Klósaka.

Na niwie administracyjnej współpracowaliśmy szereg lat we władzach Wydziału Filozofii Chrześcijańskiej, a także przy redagowaniu czasopisma wydziałowego *Studia Philosophiae Christianae*.

Tak, w telegraficznym skrócie, przedstawia się zewnętrzna niejako strona naszej współpracy.

Dane więc mi było być blisko ks. Szczepana jako pracownika naukowo-dydaktycznego, jako filozofa, a także brać wraz z nim udział we wspólnym trudzie badawczym.

Ks. Szczepan był nie tylko wysokiej klasy uczonym, cenionym przez liczące się ośrodki naukowe, był – to chciałbym tutaj podkreślić – nade wszystko szlachetnym człowiekiem. Obserwując przez wiele lat Jego sposób postępowania, Jego styl pracy naukowej, organizacyjnej, dydaktycznej, redakcyjnej, pamiętając o treści rozmów, które prowadziliśmy, ukształtował się w mej pamięci obraz człowieka bardzo prawego, obowiązkowego, pracowitego, zycziwego dla drugich. Nie załował swego czasu, kiedy trzeba było komuś pomóc. I to w każdy możliwy sposób, czy to czuwając nad pracami dyplomowymi, czy też udzielając konstruktywnych rad i wskazówek. Jednocześnie był bardzo wymagający. Zdecydowanie nie tolerował tandetnej roboty.

Jego wielkim umiłowaniem była książka naukowa. Z wielką dbałością brał do ręki każdą nową pozycję. Chciał, aby publikacje, którym patronował, były merytorycznie wzorowe, zaś od strony estetycznej bez zarzutu. Bardzo dbał o piękno języka polskiego. Bolało Go, kiedy spotykał się z zaniedbaniami, niedociągnięciami pod tym względem.

Był bardzo koleżeński, szczery i wierny w przyjaźni, wewnętrznie zdyscyplinowany. Wiele cierpiał, zwłaszcza ostatnio, ale mimo to miał pogodny uśmiech na twarzy. Wyrozumiały dla wszystkich, ale mający swoje zdanie. Krytyczny w ocenie zjawisk i ludzi. Ale zawsze bez uprzedzeń, lecz i bez złudzeń.

Mówił mi, że w soboty i w niedziele z reguły pomaga duszpastersko w katedrze łódzkiej. Wiele czasu spędzał w konfesjonale. Kazań w zasadzie nie głosił. Odczuwał bowiem dużą odpowiedzialność za głoszone słowo. Nie chciał dawać słuchaczom „stomy”. Jestem zdania, że życiem swoim głosił najlepsze kazanie.

Opuścił nas człowiek ogromnej kultury, delikatny, cichy, ale wewnętrznie zharmonizowany, wewnętrznie mocny. Ufam, że do domu Ojca wszedł bogaty duchowo.

Będzie Go nam bardzo brakować.

M.L.